Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 28 lutego 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

HASŁO

PRENUMERATA kosztuje z dostawą w miejscu:	
miesięcznie	— 70
kwartalnie	2.—
półrocznie	4.
rocznie	8.—
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	— 90
kwartalnie	2 50
półrocznie	5 —
rocznie	10.—

ENIA	
	350.- zł
	175.- „
	90.- „
	45.- „
	30.- „
32 „	15.- „

Przed tekstem 100% drożej
W tekście 50% drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 7 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Z daleka i z bliska.

Musimy z całą lojalnością przyznać, że wieści, jakie w ostatnich czasach do nas płyną ze stolicy, czy to na falach eteru, czy przez prasę codzienną — dodają nam otuchy i pozwalają nam jakoś jaśniej i pogodniej spoglądać w przyszłość.

Prace pierwszego rządu, po uchwaleniu nowej konstytucji, dały już konkretne rezultaty, wyrażające się przedewszystkiem w stałym spadku deficytu budżetu państwa, w podniesieniu cen produktów rolnych i w spadku cen przemysłowych. Pierwszy to rząd w odrodzonej Polsce, który skuteczną przeprowadził walkę z wszechwładnymi kartelami i który mocno i stanowczo przystępuje do sanacji gospodarczej kraju.

Przemówienia pp. premjera Zyndram-Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego świadczą, że obecny rząd zupełnie poważnie traktuje zagadnienie współpracy społeczeństwa z jego poczynaniami.

Jednem słowem idzie ze stolicy ku nam prąd silnej pozytywnej pracy. W pracy tej jest dla nas miejsce, trzeba tylko wyczuć rytm pulsującego ku nam życia. Musimy się bardzo uważnie wsłuchać w to, co ku nam płynie ze stolicy, albowiem to, co się dzieje na prowincji, nie daje nam w żadnej mierze obrazu zbliżonego nawet, do szerokiej i owocnej akcji rządu. Jeszcze dzielą nas mury wysokie małomiasteczkowej apatji z jednej strony, a zaśniedziałego biurokratyzmu z drugiej strony, od tego, co nowy rząd społeczeństwu przynosi.

Słuchamy zdumieni słów naszych kierowników nawy państwowej — różniących się zasadczo od tego, na co patrzymy. I jeżeli głosy te ze stolicy tak donośnie zagrzmią, że przebiją mury naszej prowincjonalnej eksterytorjalności, łatwiej nam będzie znosić wszystkie ciężary, jakie na nas spadają z racji kryzysu i konieczności zrównoważenia budżetu państwa.

Na szczęście niewielu mamy obywateli w Polsce, nie zdających sobie sprawy z konieczności składania ofiar na rzecz państwa. Jeżeli spotykamy u pewnych ludzi niechęć — jest to rezultat ustosunkowania się biurokracji do społeczeństwa, która jak dotychczas, nie potrafiła, szczególnie na prowincji, znaleść drogi do serca szarego obywatela.

Jeszcze u nas, na prowincji, niema zrozumienia dla ogólnej mobilizacji narodu do walki z kryzysem gospodarczym.

Linja podziału.

W „Tygodniku Żydowskim" ukazał się artykuł p. t. „Kto winien?", analizujący obecne stosunki w mieście. Autor przyszedł do przekonania, że dzisiejsza wojna w obronie obecnego czy poprzedniego prezydenta nie daje żadnego rozwiązania istniejącego sporu. Winę dzisiejszych stosunków przypisuje Radzie miejskiej, niezdolnej do samodzielnego działania.

Wydaje mi się, że płaszczyzna, na której znalazł się autor tego artykułu, została wybrana niefortunnie, w tej płaszczyźnie trudno znaleść prawdziwy sąd i analizę dzisiejszych stosunków. Pozwolimy sobie w odpowiedzi nasze twierdzenie uzasadnić.

Niema tam mowy o winowajcy z powodu nadmiernego zadłużenia miasta. Nie zrobił tego ani dzisiejszy ani poprzedni prezydent, zrobili tyle długów jeszcze dalsi poprzednicy w okresie lat 1926—1930; obecne trudności finansowe miasta z tego czasu pochodzą. Można natomiast dzisiaj mówić, że obecny prezydent zamało uwagi i energji wkłada w zagadnienie oddłużenia miasta. Może on wpływy do kas miejskich tak rozdzielić, by mniej wydatkowano na rzeczy mniej pilne i dla rozwoju miasta mniej ważne, natomiast więcej powinien upłacać długów, jeżeli zwłaszcza posiada nieprzeciętną zdolność w egzekwowaniu pieniędzy od obywateli miasta. Jest obecnie moratorjum zadłużenia samorządów. W gazetach co chwilę wyczytać można o zakończeniu postępowania oddłużeniowego rozmaitych miast, a wydaje się, że miasta te nie znajdują się w tak rozpaczliwej sytuacji finansowej, co właśnie Tarnów. Tajemnica powodzenia innych miast leży poprostu w tem, że mają może więcej obrotnych prezydentów, orjentujących się w zagadnieniach miast, które reprezentują. Warto nadmienić, że poprzedni prezydent cały materjał do oddłużenia przygotował i zgłosił jako jeden z pierwszych potrzebę takiego oddłużenia. Mimo to do dzisiaj ta rzecz nie znalazła swego załatwienia, obecny prezydent miasta nie znalazł zrozumienia dla tej kwestji.

Zagadnienie winy trzeba więc zwęzić do zagadnienia celowości wydatków z bieżących wpływów i do umiejętności wykorzystywania tych sposobności, które Tarnowowi dla jego dobra mogą się nadarzyć.

Płaszczyzna sporu jest jednakże o wiele szersza,— poprzednie zagadnienie jest poprostu częścią sporu i z konieczności opierać się musi na cyfrach uzasadniających twierdzenie.

Płaszczyzną właściwą jest zagadnienie moralne całego sporu. Przypominamy sobie, bo nie tak dawno wszyscy przeżywać musieli okres wyborów do Rady miejskiej, kiedy pewne jednostki urządziły na ówczesnego prezydenta nagonkę, nie chcąc dopuścić, by nadal w mieście pozostał. Panowie Starzyk, Ryblewski, czy inni z nazwiska niewymienieni przy pomocy różnych macherów mimo że należeli do tego samego obozu politycznego co zwalczany prezydent, nie zawahali się przed użyciem najgorszych sposobów, by cel swój osiągnąć.

Opinję miasta starali się zbałamucić twierdzeniem, że to oni są porządni, oni są pokrzywdzeni, oni starają się o interes miasta, a ten zwalczany prezydent jest uosobieniem wszelkiego zła, on niszczy miasto, on wykorzystuje swoje stanowisko.

Myli się „Tygodnik Żydowski", gdy twierdzi, że były prezydent robił wybory miejskie, że wyszli ludzie z jego obozu, przez niego popierani. Właściwie było inaczej, było wprost przeciwnie. Kierownikiem wyborczym był najpierw p. Ryblewski, a później p. Starzyk. Robili oni wszystko, by nie dopuścić do Rady miejskiej nietylko przeciwników politycznych, co im się niebardzo udało, lecz także by tych, co z byłym prezydentem współpracowali, od wszelkich wpływów w mieście odsunąć. Jest publiczną tajemnicą, którą wielu może zaświadczyć, że p. Starzyk, czy Ryblewski z tymi tylko pertraktowali, co się publicznie zaparli, że z p. Marszałkowiczem nigdy współpracować nie będą natomiast będą go jaknajostrzej zwalczać.

Z tego otoczenia wyszedł obecny prezydent miasta, który również nim został kandydatem na ten urząd, musiał się zdeklarować, że swego poprzednika będzie zwalczał wszystkiemi możliwymi i dostępnymi mu środkami.

To jest ten grzech pierworodny, z którym przyszedł na świat dzisiejszy prezydent, zaś za swoich współpracowników wziął tych, co w tej wstrętnej nagonce brali najwięcej żwawy udział, którzy się w tej walce najwięcej zasłużyli.

Po dwóch latach rządzenia miastem, obywatele przekonali się, że prawnik i b. sędzia nie rządzi sprawiedliwie, że zdarzają się wypadki wrogiego nastawienia do mieszkańców miasta. Przekonali się, że interes miasta w ustach zło-

toustych działaczy jest często interesem własnym, na co nawet były dawane przykłady. Przekonali się, że ci, co najwięcej źle o gospodarce byłego prezydenta mówią i na te okoliczności nie mają świętych słów oburzenia, sami tę gospodarkę zabagnili, sami miasto do ruiny doprowadzili.

Sens dzisiejszego sporu i dzisiejszej wojny w mieście mieści się właśnie w tej płaszczyźnie.

My właśnie chcemy udowodnić, że ci, co się przedstawiają jako ludzie porządni i uczciwi — nie są nimi, że ich argumenty są naciągane, fałszywe, by opinję miasta w błąd wprowadzić. Chcemy całemu miastu udowodnić, że ci, na których dzisiaj wygaduje się niesłychane brednie, są właśnie ludźmi porządnymi i oni właśnie miastu dobrze służyli.

W dzisiejszych załamanych stosunkach miejskich musimy dać słowa prawdy, choćby ona była dla wielu nieprzyjemna.

Ludzie zrodzeni w grzechu, fałszu i nieszczerości muszą odejść, jako niegodni zajmowania wybitnych stanowisk w mieście, co nie jest równoznaczne z powrotem dzisiaj zwalczanych. Możliwości w tym kierunku mamy wiele, najpierw trzeba oczyścić teren z brudu, który zdołał się w międzyczasie nagromadzić.

Płomieńczyk.

Uwagi z Walnego Zebrania Związku Legjonistów.

Jestem pod wrażeniem dzisiejszego zebrania Związku Legjonistów, na którem przeprowadzono wybory do nowego Zarządu.

Przed skonkretyzowaniem wniosków z tego posiedzenia trzeba zrobić małą statystykę.

W Tarnowie i w najbliższej okolicy jest około 200 b. legjonistów, a tylko 132 opłaca wkładki członkowskie. Przed walnem zebraniem skreślono z listy członków 23, jako tych, którzy nie opłacali terminowo wkładek. Pozostało przeto 109 uprawnionych do głosowania. Z tej liczby na zebraniu zjawiło się tylko 54 członków, a więc mniej aniżeli połowa. Wybory musiały odbyć się z tego powodu w drugim terminie, bez względu na ilość członków.

Dużo pikanterji wywołało przyznanie się inż. Kruszyny, że od roku (od ostatniego walnego zebrania) nie płacił wkładek i nie został wykluczony ze Związku, jak to spotkało jego 23 towarzyszy. Fakt ten rzuca ciekawe światło na istotne powody wykluczania członków Związku, gdzie niepłacenie wkładek było przykrywką dla pozbywania się członków niewygodnych bądź prezesowi, bądź obecnemu Zarządowi.

Jeżeli nie można było pozbyć się niewygodnych osobiście członków, stosowano inne metody. Poprostu zawieszano ich w prawach członków i tak sprawy odwołań i reklamacyj załatwiano, by ich jak najdłużej na terenie Związku unieszkodliwić. Przykładem może być fakt ukrywania takiej sprawy od roku 1934 i do dzisiaj niezałatwionej.

Członkowie, biorący udział w dzisiejszem zebraniu, byli więc odpowiednio przesiani, aby stworzyć warunki do takich wyborów, które z góry zostały ułożone i narzucone. Zależność ich, jako pracowników samorządowych i państwowych, została nadużyta do tego stopnia, że musieli zachowywać się tak, jak im przełożeni nakazali. W przeciwnym razie biada tym, coby chcieliby się sprzeciwić. Poszliby zaraz na zieloną trawkę lub nie otrzymaliby upragnionego awansu. Wszystkie uchwały, jakie tylko zapadły, były jednogłośne, nie zdarzył się ani jeden wypadek, by choć jeden członek sprzeciwił się, lub nawet wstrzymał od głosowania.

Ta lojalność czy serwilizm doszły do tego stopnia, że indywidualne wystąpienia p. Brodzińskiego oklaskiwano, aby wykazać nazewnątrz swą uległość, lub wzamian za gorące poparcie przyjść do swego przełożonego na drugi dzień po podwyżkę pensji.

Skreślanie z listy członków, zawieszanie w prawach członkowskich zostało wzmocnione przez niepraktykowane w poważnych organizacjach wyrzucanie członków ze sali, lub niewpuszczanie ich na salę obrad, o ile taki legjonista został uznany przez Zarząd za nieprawomyślnego dla dzisiejszych władców. Zdarzył się nawet taki wypadek, że jednego legjonistę straż przyboczna prezesa pogryzła do krwi, aby go w ten sposób zmusić do odejścia z zebrania.

Nic więc dziwnego, że w tych warunkach wybory musiały wypaść po myśli inicjatorów takich metod w życiu organizacyjnem i publicznem. Dla przyzwoitości nie znalazł się nawet jeden głos protestu.

Na zebraniu byłem obecny, bo postąpiłem niepolitycznie, wchodząc tam, nie zapytawszy o pozwolenie. Choć pozbawiono mnie prawa głosu, jednak byłem świadkiem tego zebrania i wrażeniami tam odniesionemi mogę się obecnie na szerszym terenie podzielić, bo na załatwienia wewnątrz organizacji spraw drażliwych nie dopuszczono.

Nie mogę się zaprzeć do końca życia, że jestem legjonistą frontowym z lat 1914—1918. Moje uwagi muszą być uznane jako uwagi legjonisty niezależnego, w przeciwieństwie do tych, co dla załatwiania swych osobistych animozji używają bezprawnie firmy całego Związku. Związkowi w ten sposób wyrządzają niedźwiedzią przysługę, wplątując go w niepotrzebne intrygi osobiste, które w rezultacie mogą tylko przynieść szkodę i utratę powagi całego Związku, jako takiego.

Myliłby się ten, kto sądziłby, że wynik dzisiejszych obrad i wyborów był rezultatem dążeń i chęci ogółu legjonistów. Dość przypomnieć, że na 200 legjonistów, obecnych było zaledwie 54. Te dwie cyfry muszą każdego przekonać, że obóz legjonowy nie może brać w pełni odpowiedzialności za to, co się dzisiaj w Związku Legjonistów dzieje. Związek przestał być reprezentacją ogółu legjonistów, a stał się klubem z obowiązkiem płacenia wkładek i uchwalania wszystkiego, co od niego zażądają.

Były czasy, że dobrzy patrjoci rzucali posady i szli do Legjonów walczyć o realizację swoich idei. Ryzykowali nietylko utratę swego chleba codziennego i byt swoich rodzin, ale ryzykowali utratę najdroższego co mieli — życia.

Dzisiaj dzieje się inaczej. Dla chleba, czy awansu, czy może lekceważenia godności ludzkiej można wszystko zrobić, można pod płaszczykiem organizacji ideowej zrobić doskonałą karjerę życiową. Względy sumienia i przekonań wtedy są coś warte, gdy nie zaszkodzą, ale pomogą do lepszej posady.

Wyszedłem z zebrania z wielkim niesmakiem, jak i wielu innych. Chciałbym wierzyć, że dzisiejsze niezdrowe prądy są tylko przejściowe, że organizacja, która jednoczy wielu zasłużonych w walce o niepodległość Państwa, odnajdzie swe właściwe zadanie i dzisiaj poczynione szkody dla ideowego i koleżeńskiego współżycia naprawi.

W przeciwnym razie musiałbym zwątpić w szczerość tych idei, które chcą pewni ludzie naszej organizacji w społeczeństwie reprezentować.

W „Głosie Ziemi Tarnowskiej“ dr. Brodziński, jako właściciel tego pisma, uderzy zapewne w fanfary tryumfu z odniesionego dzisiaj zwycięstwa osobistego. Rzeczywiście — może być dumnym, że potrafił tak wykorzystać organizację dla własnych celów.

Jesteśmy przekonani, że może najbliższa przyszłość okaże, że zwycięstwo to jest pyrrusowe, że zaszczytu nikomu przynieść nie może.

W życiu publicznem Tarnowa dzisiejsze głosowanie 54 zależnych członków Związku Legjonistów nie może być uważane za nieskrępowaną opinję ogółu obozu legjonowego.

Dr. Brodziński pozycji swej w mieście tem nowem „zwycięstwem“ nie umocnił — a przecież o to mu tylko chodziło.

Tarnów, 23 lutego 1936.

Adam Marszałkowicz.

Trzeba o nich pisać.

Nie wszystkim ludziom jest obecnie źle na tym Bożym świecie. Nie do wszystkich dotarła nędza kryzysu, wielu jeszcze jest takich, którzy w swojem sobkostwie nie poczuwają się do obowiązku złożenia chociażby najmniejszej ofiary dla społeczeństwa i kraju.

W czasach kiedy redukcje pensyj sprowadzają pracowników i emerytów na kraniec nędzy, w czasach kiedy prawie miljon bezrobotnych ciąży na budżecie państwa, kiedy setki tysięcy młodzieży opuszcza uczelnie, nie znajdując dla siebie zajęcia, w takich to czasach znajdują się rodziny, które umieją otwierać różnorakie śluzy, z których złoto państwowe spływa do ich kieszeni.

W samym Tarnowie mamy wielu takich, którzy pobierają kilka pensyj, pozwalające im w obecnych nawet czasach żyć jak magnatom, zapominając lub nie chcąc o tem słyszeć, że tysiące obywateli niema co do ust włożyć.

Słyszeliśmy od naszych ministrów, że zwalczać będą z całą stanowczością grupowanie się kilku posad w jednej rodzinie. A jednak takich rodzin mamy jeszcze wiele.

Weźmy naprzykład p. majora Zakrzewskiego. Emerytura jego wynosi 435 zł. 7 gr., żona pobiera pensji 570 zł. Pozatem p. major Za-

krzewski ma z tut. Sądu kilka zarządów przymusowych, przynoszących mu sporo gotówki — wymienimy tylko zarząd przymusowy realności p. majora Polewki, za który liczy sobie 70 zł. miesięcznie. Liczne te dochody jakoś nie wystarczają p. majorowi, gdyż córkę swą umieścił w Mościcach, gdzie pobiera ona 250 zł. miesięcznie i jak mówią sam się stara obecnie o posadę w Mościcach.

Dziwi nas niezmiernie, że kiedy dla ludzi z akademickiem wykształceniem, ginących z głodu, niema w Mościcach posady, dla bogatej panny znalazła się natychmiast.

Jest to tylko jeden przykład — o dalszych napiszemy w przyszłym numerze.

Czy to jest kształcenie zawodowe?

O czem w Tarnowie nie wszyscy wiedzą, a co pisał warszawski dziennik z dn. 13 listop. 1935.

„Od pewnego czasu wre w światku nauczycielskim Tarnowa z powodu następującego wypadku:

P. Karol Krzanowski, nauczyciel Państw. Szkoły koedukacyjnej handlowej w Tarnowie był w r. szk. 1934-35 na urlopie bezpłatnym i pełnił równocześnie za wynagrodzeniem obowiązki w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Tarnowa w charakterze urzędnika kontraktowego. Urlopu tego udzielił mu kurator Okręgu Szkolnego w Krakowie.

P. Krzanowski miał rzekomo kształcić się praktycznie zawodowo (?!) w Komunalnej Kasie Oszczędności w Tarnowie.

Nie wiadomo nam nic, aby pełnienie obowiązków nauczyciela w 3 kl. szkole kupieckiej mającej przygotowywać narybek kupiecki, wzgl. pracowników kantorowych i biurowych, wymagało koniecznie praktyki aż w Kom. Kasie Oszczędności i to za wynagrodzeniem dobrze obliczonem.

W każdym razie takie praktyczne zawodowe kształcenie się przez rok powinno było, jeżeli naprawdę było konieczne, wystarczyć p. Krzanowskiemu do uzupełnienia jego wiedzy zawodowej.

Tymczasem co się dzieje?

Albo p. Krzanowski jest bardzo słabo pojętny — albo odbywając to zawodowe kształcenie się w Komunalnej Kasie Oszczędności — miał inne cele na oku. Zdaje się, że to drugie. I oto w r. szk. 1935—36 dostaje znowu roczny urlop bezpłatny celem dalszego praktycznego kształcenia się zawodowego w Kom. Kasie Oszczędności.

W międzyczasie zostaje od 1 sierpnia 1935 etatowym urzędnikiem Komunalnej Kasy Oszczędności w Tarnowie w charakterze zastępcy dyrektora tejże Kasy, z pensją conajmniej dwukrotnie większą, jak jego dotychczasowe pobory nauczycielskie!!!

Tak wygląda praktyczne zawodowe kształcenie się w Komunalnej Kasie Oszczędności dla celów szkoły kupieckiej. W pierwszym roku wyzyskało się urlop ze szkoły na objęcie tymczasowej, dobrze płatnej posady w Kasie (lepiej płatnej niż w szkole, no — i milszej), w drugim roku obejmuje się już etatową posadę — znów za urlopem. Przyznajemy, że p. Krzanowski kształcił się zawodowo w pierwszym roku swego urlopu, ale dla przygotowania się do zawodu urzędnika Kasy Oszczędności, nie dla szkoły! Bo przecież w drugim roku urlopu objął już jako etatowy urzędnik Kasy swe obowiązki.

Czy urlopy ze szkoły są na to, by kształcić się i przygotowywać do objęcia posad w Kasach Oszczędności?

A władze szkolne robią Greka i udają, że nie wiedzą, że p. Krzanowski w roku ubiegłym, korzystając z urlopu, miał dobrze płatną posadę w Kasie — oraz że w roku szkol. bieżącym jest wicedyrektorem Kasy.

Kto ponosi winę za tego rodzaju praktyki, niedopuszczalne w stosunkach normalnych a nie nepotycznych?

Chyba w pierwszym rzędzie dyrekcja szkoły kupieckiej, która widocznie nie poinformowała kuratorjum o takiem, przyznajemy praktycznem wykorzystaniu urlopu przez p. Krzanowskiego. Pan dyrektor szkoły kupieckiej tak dobrze zna stosunki w Tarnowie (radca miejski, aspirował na stolec burmistrza itd.), że niemożliwe jest, aby nie wiedział, że jego podwładny nauczyciel był w czasie pierwszego urlopu płatnym urzędnikiem w Kasie Oszczędności i że obecnie jest etatowym wicedyrektorem Kasy.

Wszakże tyle razy spotykali się na różnych konwentyklach BBWR.

Tak więc wygląda praktyczne kształcenie się zawodowców w szkołach kupieckich.“

M. N

Rozmyślania popielcowe.

No i karnawał się skończył.

Tańczono u nas ochoczo — na biednych, bezrobotnych, na gazy i na morze — niestety bez kasowych rezultatów. Mówią, że to dlatego, że bogatsi ludzie nie korzystali z bufetu zabawowego, tylko trunkowość ze sobą przynosili. Jest to nowa moda i przypuszczam, że się utrzyma.

Nowy typ dżentelmena będzie w każdej kieszeni miał flaszkę wina lub monopolówki, a przy bufecie będzie pił tylko wodę sodową.

Mam jednego przyjaciela mecenasa, który twierdzi, że w Tarnowie może się udać jedynie tyfus, a i to nie jest jeszcze całkiem pewne. Ten to przyjaciel, który przez 30 lat uczęszczał do Miecia i miał tam swoje miejsce przy piecu, obecnie przeniósł się do Warszawianki, gdzie również okupował stolik przy piecu. Dobrze mu to zrobiło, gdyż w nowym lokalu odmłodniał, zerkając na piękne panie odwiedzające tłumnie modną cukiernię. Jak zdołałem skonstatować, nie kłóci się już z kelnerami i nie anektuje wszystkich pism.

I to coś warte.

W poprzednim feljetonie pisząc o „Zielonej Szpilce“, pozwoliłem sobie na żart, „że trzeba tam, jak szpilki, szukać talentów“; niektórzy żartu nie zrozumieli i przeto stwierdzić muszę, jak już w wielu krytykach to wyraziłem, że w Tarnowie mamy wcale niepospolite talenty malarskie i rzeźbiarskie i cieszyć się jedynie należy, że zrzeszywszy się, chcą podnieść poziom kulturalny naszego Tarnowa, co — daj Boże — niechaj im się uda.

We wtorek w wielu stowarzyszeniach i związkach urządzono wesołego śledzia — tylko nie wiem, czy następnie zarządy posypały sobie głowy popiołem.

Związek Działających Pań prosi nas o ogłoszenie, że ma do sprzedania 100 talji używanych kart do bridża. Pojedynczo lub hurtem są za pośrednictwem organu prasowego tegoż Związku do nabycia.

Komitet Rodzicielski jednej z tarnowskich szkół średnich wykluczył z zarządu Komitetu pewną panią, która chciała być kobiecym Don Kiszotem i uparła się, że pieniądze Komitetu nie są na podarunki imieninowe, lecz dla biednych uczniów. Zawrzało w Komitecie, no i Don Kiszot w spódnicy został moralnie skatowany.

W ostatnich czasach spadł deszcz złota na nasze miasto. Kilka osób wygrało miljon złotych. Zdawałoby się, że biedni i bezrobotni otrzymają przez jakiś czas sutą zupkę, ale cóż — jak dotychczas jedna z miljonerek ofiarowała aż 300 zł. na charytatywne instytucje. Jak się dowiadujemy, w Warszawie przy odbiorze złota, kiedy szczęśliwców zaprowadzono do sierotek, które szczęśliwy los wyciągnęły, tarnowscy nowi krezusi wyściskali i wycałowali maleństwa. Wychodząc zaś z założenia, że pieniądze psują dzieci — nic im nie dali.

Z Walnego Zebrania Kasy Spółdz. dla Rzemiosła, Handlu, Przemysłu i Rolnictwa.

Dnia 23 bm. odbyło się Walne Zebranie Kasy Spółdzielczej we własnym lokalu przy ulicy Krakowskiej 20.

Przybyło około 50 członków, z ogólnej liczby ok. 1000. Mała stosunkowo liczba obecnych członków tłumaczy się tem, że wielka ich ilość jest rozrzucona w 3 powiatach, a to w powiecie brzeskim, dąbrowskim i tarnowskim.

Sprawozdanie dyrekcji, które referowali pp. dyr. Grzyb i prof. Krakowski, wykazało żywy rozwój Spółdzielni. Kapitał obrotowy wynosi 400.000 zł., zaś ogólny obrót roczny około 4 miljony. Bardzo wysoko wzrósł fundusz rezerwowy w roku 1935, bo o około 13 tysięcy zł., co świadczy o wzorowej gospodarce Zarządu.

Dyr. Grzyb przedstawił zebranym, iż w lutym bież. roku upłynęło 10 lat od czasu ponownego uruchomienia Kasy, gdyż kapitał przedwojenny, jak wiemy, zdewaluował się do zera. — **Prócz tego wszystkie udziały przedwojenne zostały uznane jako pełnowartościowe w 100 proc. dla wszystkich b. członków**, co obciążyło niesłychanie nowo założoną Spółdzielnię. Mimo to kapitały własne wzrosły z dniem 31 grudnia 1935 do 140 tysięcy zł.

Kasa w r. 1935 kupiła realność, kamienicę dwupiętrową przy ul. Kaczkowskiego i Focha l. 6 za 50.000 zł., co zdaniem naszem było bardzo zdrową transakcją, gruntującą silnie podstawy Spółdzielni.

Równocześnie przedstawił dyr. Grzyb, iż w ostatnich miesiącach wzmogły się znacznie wkładki oszczędności, a to dlatego, iż kasa wypłaca zwroty do 2 tysięcy bez wypowiedzenia, zaś większe sumy najdalej za trzechdniowem wypowiedzeniem, a oprocentowuje wkłady 6 i pół proc. w stosunku rocznym.

Pożyczek bez przerwy udziela Kasa do 1.200 zł. dla członka. Według sprawozdania dyrekcji w ostatnich dniach Kasa ma wolne na koncie w Banku Gosp. Kraj. około 21.000 zł. Także podający się o pożyczkę w kilku dniach ją otrzymują.

Po sprawozdaniach uchwalono absolutorjum dla starego Zarządu, poczem przystąpiono do wyboru 9 członków Rady Nadzorczej i 3 zastępców. Do Rady jako prezes został wybrany Jan Pikul, pierwszy wiceprezes Adam Paluch, drugi wicepr. Aleksander Kaczorowski zaś członkami zostali wybrani: Gańcarczyk Kazimierz urzędnik starostwa, Kłys Jan mistrz kominiarski, Krzak Leopold fabrykant, Maś Stanisław piekarz, Wydro Władysław masarz, Wróbel Józef emer. naucz. — zastępcami: Jan Lis malarz, Woliński Kazimierz masarz, Zając Tadeusz masarz.

Przewodniczący zarządził po wyborach krótką przerwę, poczem Rada Nadzorcza wybrała nowy Zarząd w osobach: Jana Grzyba i prof. Krakowskiego, Józefa Potępy i Józefa Steindla, zaś zastępcami Antoniego Musiała i Michała Sochackiego.

Do Rodziców i Wychowawców.

Grupa artystów tarnowskich „Zielona Szpilka“ mając zamiar zapoznać szersze sfery społeczeństwa, interesującego się przejawami sztuki — powzięło zamiar urządzenia w Tarnowie, w terminie wiosennym b. r.

WYSTAWY ZBIOROWEJ PRAC DZIECI do lat 12.

Intencją urządzających jest wytworzenie szlachetnej podniety do pogłębiania wrodzonych talentów już u najmłodszych. Respektowane będą prace samodzielne, niekorygowane i nie zniekształcone ręką wychowawców. Do wystawy dopuszczone będą rysunki ołówkowe, kredkowe, akwarele oraz wycinanki.

Celem zebrania odpowiedniej ilości eksponatów, „Bractwo Zielonej Szpilki“ zwraca się do Rodziców i Wychowawców, posiadających prace uzdolnionych i zamiłowanych do rysunków dzieci, by zechcieli doręczyć je w terminie do dnia 1 maja br. pocztą lub osobiście — pod adresem: Drukarnia Z. Jelenia, Tarnów. Wałowa 4.

Prace winny być podpisane imieniem i nazwiskiem autora, z zaznaczeniem wieku, jak również dokładnym adresem (na opakowaniu napis: „Wystawa prac dzieci“).

Ocena prac podpada pod kompetencje specjalnego jury — przyczem za najlepsze prace wyznaczone będą 3 nagrody.

O składzie sądu jak i o rodzaju nagród powiadomieni będą interesowani w tem samem piśmie we właściwym czasie.

„Bractwo Zielonej Szpilki“.

Z Instytutu Muzycznego.

Idąc po linji kultywowania muzykalności wśród najszerszych warstw społeczeństwa, Instytut muzyczny pomimo trudnych warunków i upartej bierności mieszkańców Tarnowa dla spraw muzyki, brnie poprzez trudności wszelakiej natury i raz wraz obdarza chętnych słuchaczy interesującymi przeglądami prac uczniów klas instrumentalnych Instytutu.

Ostatni przegląd obustronnych starań i wysiłków tj. sił nauczycielskich, kładących nacisk na rozwój indywidualności u uczniów, oraz samych uczących się niemniej — zadowolić mógł daleko posunięte wymagania.

Wykonanie programu cechował wytworny styl uczniów w zrozumieniu i wykonaniu utworów tak klasycznych jak i nowoczesnych kompozytorów.

Ogólne uznanie zyskały utwory wykonane na dwóch fortepianach, oraz klasy skrzypcowej, niemniej zespół orkiestry perkusyjnej.

Życzyćby należało, ażeby starania i wysiłki kierowników Instytutu Muzycznego zyskały zrozumienie i uznanie u społeczeństwa tarnowskiego w formie podniesienia się zainteresowania sprawami muzycznemi przez dorosłych u młodego pokolenia. Muzyka jest pięknem i radością życia przecież.

Włodzimierz Popiołek, komornik Sądu Grodzkiego w Jaśle — Rewiru II.
dnia 27 stycznia 1936.
II. Km. 2493|35.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Jaśle rewiru II. Włodzimierz Popiołek mający kancelarję w Jaśle ul. 3 Maja Nr. 21, na zasadzie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości że w dniu 19 marca 1936 o godzinie 10·30 na wniosek wierzyciela Towarzystwa Kredytowego dla Handlu i Przemysłu w Jaśle odbędzie się w Sądzie grodzkim w Jaśle sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Karola Polaka w Jaśle nieruchomości, a to całych realności obj. lwh. 1243 ks. gr. gm. kat. Jasło, składającej się z parceli gruntowej l. kat. 66|1 ogród i parceli bud. lk. 758 na której to realności znajdują się budynki mieszkalne gospodarcze, garaż, magazyny oraz pracownia ślusarska bliżej w protokole opisu i oszacowania z dnia 15 II. 1933 opisane, oraz realności obj. lwh. 1360 księgi grunt. gm. kat. Jasło składającej się z pgr. lkat. 1167, 1168 — rola — obszaru 1. realność lwh. 1243 obszaru 1305 m. kw. zaś realność lwh. 1360 obszaru 5693 m. kw. położonych w Jaśle.

Realności powyższe wpisane są w księdze gruntowej dla gminy katastralnej Jasło, prowadzonej przy Sądzie okręgowym w Jaśle.

Realności powyższe zostały oszacowane na sumę: 1) lwh. 1243 na sumę 47.285 zł. 2) lwh. 1360 na sumę 3.984 zł., cena zaś wywołania wynosi ad 1) kwotę 31.523 zł. 40 gr. ad 2) kwotę 2.656 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości: ad 1) w kwocie 4.728 zł. 50 gr., ad 2) w kwocie 398 zł. 40 gr.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze osób małoletnich. Papiery wartościowe przyjmowane są w wartości 3/4 cz. ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania licytacyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Jaśle przy ul. Chełmskiej.

Równocześnie na zasadzie art. 680 k. p. c. wzywa się wszystkie władze i inne instytucje publiczne, powołane do zgłaszania należytości z tytułu podatków i innych danin, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły swoje zestawienia tychże na dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik: Włodzimierz Popiołek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński

Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera